

Wyrobisz, Andrzej

"Dzieje Krakowa, t. 2", Janina Bieniarzówna, Jan M. Małecki, Kraków 1984 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 76/2, 367-372

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Pytanie tylko, o ile sygnalizowana wyżej rozprawa K. Schulza, obejmująca daleko szerszy zakres chronologiczny i treściowy, odpowie nadziejom, jaki wzbudził wydany wcześniej artykuł.

Anna Ru:kowska-Plachcińska

Janina Bieniarzówna, Jan M. Małecki, *Dzieje Krakowa t. II: Kraków w wiekach XVI—XVIII*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984, s. 670.

Czasy nowożytny, stulecia XVI, XVII i XVIII, charakteryzowały się między innymi znacznym nasileniem procesów urbanizacyjnych w Europie. Jednym z przejawów tych procesów był poważny wzrost liczby ludności mieszkającej w miastach w poszczególnych krajach i regionach, jak też coraz większa liczba miast wielkich w Europie. Za miasta wielkie w skali europejskiej przyjęto w nauce uznawać dla tego okresu miasta liczące powyżej 40 tys. mieszkańców. Na początku XVI w. było takich miast w Europie 25, na początku XVII w. już 41, a pod koniec tegoż stulecia 47¹. Coraz więcej też miast zaczęło przekraczać liczbę 100 tys. mieszkańców, w średniowieczu osiągniętą tylko przez miasta o tak wyjątkowym charakterze jak Konstantynopol, Wenecja lub Paryż. W czasach nowożytnych 100 tys. mieszkańców przekroczyły Londyn, Amsterdam, Madryt (miasto właściwie założone dopiero w XVI w.), Barcelona, Rzym, Neapol, Mediolan, Palermo, Wiedeń, Hamburg, Moskwa, Petersburg (założony dopiero na początku XVIII w.), Berlin (jednak dopiero w XVIII w.), zapewne też niektóre uprzemysłowione miasta angielskie; we Francji oprócz Paryża ponad stutysięczną populację miał przed wybuchem rewolucji także Lyon.

W Polsce sytuacja przedstawiała się inaczej. Mimo że na ziemiach polskich trwały procesy urbanizacyjne w tym czasie, wyrażające się głównie w zakładaniu nowych niewielkich miasteczek prywatnych, Rzeczpospolita pozbawiona była miast wielkich w kategoriach europejskich. Ponad stutysięczne zaludnienie osiągnęła jedynie Warszawa i to dopiero w drugiej połowie XVIII w., przy czym był to rezultat nie tylko imigracji i przyrostu naturalnego, lecz także skutek przyłączenia do miasta nowych terytoriów, a więc było to tylko częściowo wyrazem właściwego wzrostu demograficznego, częściowo zaś było statystyczną fikcją². W XVI wieku zaledwie 9 miast polskich mieściło się w przedziale 10—50 tys. mieszkańców, z tego jeden Gdańsk przekraczał 40 tys. Aż do końca XVIII w. sytuacja ta nie uległa zasadniczej zmianie; poza wspomnianą już Warszawą nadal jedynie 9 polskich miast liczyło ponad 10 tys. mieszkańców, z tym tylko że dwa z nich osiągnęły ponad 50 tys. Tak więc największe miasta polskie, w ogóle niezbyt liczne i nie przejawiające tendencji do wzrostu, zaliczały się do kategorii miast średnich w skali europejskiej. Największe z nich, aż do połowy XVIII w. czyli do czasów gwałtownego wzrostu Warszawy, były dwa: Gdańsk i Kraków (nota

¹ Liczby podaje według A. Ságvári, *Stadien der europäischen Hauptstädtenentwicklung und die Rolle der Hauptstädte als Nationalrepräsentanten*, [w:] *Hauptstädte in europäischen Nationalstaaten*, hrsg. T. Schieder, G. Brunn, München — Wien 1983 s. 169.

² J. Rakowski, Z. A. Wójcik, *Ludność Nowej Warszawy u schyłku wieku Oświecenia*, PH t. XLIX, 1958, z. 2, s. 312—317; B. Grochulska, *Statystyka ludnościowa Warszawy w drugiej połowie XVIII w.*, PH t. XLV, 1954, z. 4, s. 589; także, *Problem wzrostu ludności Warszawy w drugiej połowie XVIII wieku*, „Rocznik Warszawski” t. VII, 1966, s. 182—188; także, *Warszawa na mapie Polski stanisławowskiej. Podstawy gospodarczego rozwoju miasta*, Warszawa 1980, s. 25—27.

bene liczbę mieszkańców Krakowa w XVI i XVII w. znamy tylko z przybliżonych oszacowań, dotychczas bowiem nie przeprowadzono dokładnych badań nad demografią historyczną Krakowa, jak o tym przypomina J. Bieniarzówna na s. 200), pozostałe z tej grupy znacznie od nich odbiegały oscylując wokół liczby 10 tys. mieszkańców.

Liczba mieszkańców jest tylko jednym ze wskaźników rozwoju i rangi miasta, ale jest wskaźnikiem bardzo ważnym, wiele mówiącym o różnorodnych funkcjach miasta (ośrodek handlu, produkcji przemysłowej, węzeł komunikacyjny, centrum życia politycznego, kulturalnego, religijnego, punkt obronny itd.), a w szczególności o sytuacji gospodarczej nie tylko samego miasta, ale jego zaplecza, regionu, czy nawet całego kraju. Wzrost liczby ludności w mieście był bowiem ściśle ograniczony możliwościami zaopatrzenia danego osiedla w żywność i surowce, co zależało od potencjału gospodarczego najbliższego zaplecza miasta oraz możliwości transportowych i sprowadzania niezbędnych zasobów z odleglejszych części kraju. Wyznaczonych przez te możliwości granic po prostu nie można było przekroczyć, stąd niewielka — wedle naszych nowoczesnych pojęć — liczba mieszkańców w miastach średniowiecznych, limitowana stanem ówczesnej gospodarki i środków transportu, oraz wzrost zaludnienia miast w czasach nowożytnych, będący funkcją zmian w całym życiu gospodarczym. Wielkość miast polskich w XVI—XVIII w. jest więc odzwierciedleniem stanu i możliwości całej ówczesnej polskiej gospodarki, zbyt optymistycznie nieraz ocenianej jedynie na podstawie informacji o eksporcie zboża, drewna i bydła.

Te uwagi wstępne były niezbędne jako wprowadzenie do omówienia wydanego ostatnio tomu II „Dziejów Krakowa”, aby uświadomić sobie, że mamy do czynienia z historią miasta na obszarze Polski zupełnie wyjątkowego z punktu widzenia wielkości, rozwoju ekonomicznego i pełnionych funkcji pozaekonomicznych: aż do schyłku XVI w. stolicy politycznej państwa i siedziby dworu królewskiego, a jeszcze długo po utracie stołeczności ważnego ośrodka życia kulturalnego i religijnego. Jak już wspomniano tylko Gdańsk dorównywał lub nawet przewyższał Kraków pod niektórymi względami w całym okresie staropolskim, a Warszawa zaczęła nad nim dominować od przełomu XVI i XVII w., a na dobrą sprawę dopiero w XVIII w. Fakt, że dotąd nie było żadnego całościowego i systematycznego opracowania historii Krakowa (wydawano — poza wieloma opracowaniami kwestii szczegółowych — jedynie popularne zarysy lub zbiory studiów) był dla polskiej nauki historycznej raczej żenujący (słabym usprawiedliwieniem jest to, że pozostałe wielkie miasta przedrozbiorowej Rzeczypospolitej: Warszawa i Gdańsk, również dopiero teraz doczekały się gruntownych zarysów swej historii w okresie staropolskim), a ukazanie się pierwszych woluminów pięciotomowej monumentalnej historii Krakowa pod redakcją Janiny Bieniarzówny, Jana M. Małeckiego i Józefa Mitkowskiego (zmarłego niedawno w trakcie pracy nad tym dziełem)* jest wydarzeniem naukowym o dużym znaczeniu.

„Dzieje Krakowa” zostały napisane w konwencji tradycyjnej historiografii, nie epatują czytelnika nowatorstwem, nie szokują nowymi pomysłami, nie zaskakują niezwykłymi metodami badawczymi czy interpretacjami. Jest to dzieło solidne, oparte na gruntownej znajomości dotychczasowego dorobku dziejopisarstwa krakowskiego (J. M. Małecki i J. Bieniarzówna mają w tym niemały własny udział jako autorzy wielu monografii i rozpraw z historii staropolskiego Krakowa), w sposób niezwykle staranny i wyważony podsumowujące ten dorobek i dające jego syntezę.

* Tom III *Dzieje Krakowa* obejmujący lata 1796—1918 ukazał się w roku 1979.

Konstrukcja książki jest również prosta. Podstawą jej są podziały chronologiczne. Całość okresu historycznego, będącego przedmiotem omawianego tu tomu II, została podzielona na cztery podokresy, którym odpowiadają cztery części dzieła. Pierwsza z nich, zatytułowana „Czasy renesansowego rozkwitu”, obejmuje okres świetności nowożytnego Krakowa od schyłku XV w. aż po śmierć króla Stefana Batorego. Część druga pt. „Schyłek świetności” traktuje o ostatnich latach XVI w. i pierwszej połowie stulecia następnego, czyli o okresie, kiedy Kraków przestał być stolicą państwa, stracił też znaczenie gospodarcze i kiedy objawy kryzysu gospodarki i społeczności miejskiej zaczynały się uwidaczniać. Część trzecia została nazwana „Stulecie upadku” i objęła drugą połowę XVII w. i pierwszą połowę XVIII w. Wreszcie ostatnia czwarta część nosi tytuł „Kraków w dobie Oświecenia” i zajmuje się życiem miasta w okresie podejmowania prób podźwignięcia miast polskich z upadku. Periodyzacja ta dobrze oddaje główne etapy rozwoju Krakowa, a równocześnie pokrywa się w zasadzie z periodyzacją dziejów Polski tego okresu, co podkreśla związki zachodzące między historią miasta a historią kraju i narodu.

Każda część została podzielona na szereg rozdziałów poświęconych poszczególnym problemom, przy czym nie są to podziały schematyczne, lecz uwzględniające rzeczywiście ważne dla danej epoki sprawy. Bardzo słusznie też autorzy pamiętali nie tylko o sprawach dla historii miasta podstawowych, jak fizjonomia miasta (tak bym określił przyjęty przez nich — bardzo moim zdaniem trafnie — sposób omawiania urbanistyki i architektury), ustrój, gospodarka, struktura społeczna, ale także o tym, że Kraków był do pewnego czasu siedzibą dworu królewskiego, a przez cały czas siedzibą akademii oraz biskupstwa, wielkim ośrodkiem życia religijnego o znacznym zasięgu, najważniejszym w Polsce centrum kultury renesansowej, a potem jednym z najważniejszych ognisk sztuki barokowej, najpoważniejszym w XVI w. nie tylko w Rzeczypospolitej, ale w całej Europie środkowo-wschodniej ośrodkiem drukarstwa. Autorzy ukazali wszystkie aspekty życia miasta, a właściwie całej aglomeracji miejskiej, gdyż oprócz samego Krakowa obszernie i kompetentnie omówiono historię miast towarzyszących: Kazimierza i Kleparza, a także przedmieść i jurydyk. Przedstawili też związki Krakowa z regionem i krajem, zarówno w płaszczyźnie ekonomicznej, jak też życia społecznego, politycznego, a zwłaszcza kulturalnego. Jest to więc synteza napisana z rozmachem, a zarazem z wielką dyscypliną naukową, przydatna zarówno dla naukowców, jak też jako lektura dla szerokich kręgów miłośników ojczystej przeszłości.

Rzecz jasna, że dzieło o tak wielkiej skali i takim stopniu szczegółowości może wywoływać dyskusje, że niektóre poglądy autorów mogą wydawać się kontrowersyjne, a pewne szczegóły trzeba będzie sprostować. Oto kilka takich spraw dyskusyjnych lub drobiazgowo wymagających sprostowania.

J. M. Małecki chyba przecenia znaczenie załazków nowożytnego przemysłu w Krakowie w XVI w., a zbyt łagodnie traktuje objawy zahamowania rozwoju rzemiosła krakowskiego w ostatniej ćwierci tegoż stulecia i w pierwszej połowie XVII w. Jeżeli rzeczywiście rozwój był najpierw tak wspaniały, a potem zjawiska kryzysowe tak nieznaczne — dlaczego później nastąpił tak głęboki upadek gospodarczy miasta (oczywiście dotyczy to nie tylko Krakowa wśród miast polskich) i dlaczego Kraków nigdy już nie stał się poważnym ośrodkiem wytwórczości przemysłowej? Tu trzeba koniecznie przyrzeć się bardzo interesującej tabeli, umieszczonej przez J. Bieniarżównę na s. 474. Zestawiła w niej autorka dane dotyczące liczby mistrzów cechowych w Krakowie około 1650 r. i około 1760 r. W 1650 r. Krakowa nie dotknęły jeszcze żadne klęski wojenne, a w 1760 r. jeszcze nie mogły wchodzić w grę skutki reform miejskich podejmowanych w czasach stanisławowskich. Między tymi dwiema datami rocznymi zamyka się więc okres zniszczeń wojennych i wszelakich klęsk, uważany za szczególnie niekorzystny dla

miast polskich, za czasy najgłębszego ich upadku w dobie przedrozbiorowej. Otóż w wymienionej tabeli upadek ten bynajmniej nie jest widoczny, ogólna liczba warsztatów rzemieślniczych w ciągu tych 110 lat prawie nie ulega zmianie. Spadek z 909 warsztatów około 1650 r. na 834 warsztaty (nie biorąc tu pod uwagę kramarzy, dla których nie ma danych z połowy XVII w. i którzy rzemieślnikami właściwie nie byli) około 1760 r. czyli o około 8%, jest zgola znikomy i można by go nawet złożyć na karb niedokładności danych źródłowych. Można też pominąć tak mało istotne zmiany, jak zanik niektórych rzadkich lub bardzo wąskich specjalności (iglarze, nożownicy, kaletnicy), które albo w ogóle nie były niezbędne dla miasta, albo mogły być wchłonięte przez zawody o szerszej specjalizacji. Z tych samych powodów można pominąć pojawienie się w XVIII w. nowych również rzadkich zawodów (pasztetnicy). Oczywiście dokładniejsza analiza, a zwłaszcza zapoznanie się ze zmianami, jakie zaszły w poszczególnych gałęziach wytwórczości rzemieślniczej, może nasuwać pewne wnioski o pogorszeniu się stanu rzemiosła i w ogóle gospodarki miejskiej. Wydatnie zmniejszyła się liczba mistrzów zajmujących się obróbką metali — ale może ta właśnie dziedzina produkcji została przejęta w XVIII w. przez większe zakłady pracujące poza miastem?⁴ Nie może cieszyć znaczne zwiększenie liczby warsztatów branży skórzanej, gdyż byli to głównie ubodzy szewcy. Również nie może uspokajać utrzymanie się na tym samym mniej więcej poziomie liczby mistrzów budowlanych oraz rzemieślników zajmujących się usługami. Liczba pracowników zatrudnianych w XVIII w. przez mistrzów budowlanych była bardzo skromna, podczas gdy w pierwszej połowie XVII w., jak wiadomo, funkcjonowały w Krakowie spore przedsiębiorstwa budowlane, zatrudniające po kilku lub kilkunastu pracowników⁵, faktycznie więc w budownictwie krakowskim nastąpił regres. Bardzo niska i stale ta sama (a nawet nieco mniejsza) liczba rzemiosł usługowych świadczy o braku rozwoju i archaicznej strukturze krakowskiego rzemiosła, gdyż właśnie rozwój usług bywał charakterystyczny dla rzemiosła w czasach nowożytnych. W sumie jest to jednak obraz stagnacji, a nie regresu lub upadku. Albo więc w XVIII w. nie można mówić o upadku rzemiosła krakowskiego, albo też upadek ten nastąpił już przed połową XVII stulecia. Oczywiście trzeba tu zastrzec, iż wszelkie rozważania oparte wyłącznie na danych dotyczących liczby mistrzów cechowych (dla XVII w. nie sposób zebrać informacji o liczebności wszystkich kategorii pracowników rzemiosła, brak też danych o rzemiośle pozacechowym) są bardzo ryzykowne i nie mogą dać pełnego obrazu wytwórczości przemysłowej. Zgadza się też z J. Bieniarzówną, że ten okres dziejów Krakowa „wymaga dalszych systematycznych badań, które stopniowo rozjaśniają wiele nieznanych lub mało zbadanych dotąd kwestii” (s. 537).

Sądzę również, że J. M. Małecki nie docenił negatywnych skutków utraty przez Kraków niektórych atrybutów stołeczności pod koniec XVI i na początku XVII w. (nie wszystkich wprawdzie i nie od razu, jak to wykazał Małecki we wcześniejszym swym studium na ten temat). Fakt jednak, że Kraków już za Zygmunta Augusta przestał być głównym ośrodkiem dyspozycyjnym w kraju i miejscem jeśli nie stałego to przynajmniej częstego pobytu króla, a za Zygmunta III Wazy ośrodkiem takim stała się Warszawa — wywarł duży i ujemny wpływ na życie podwawelskiej aglomeracji miejskiej, co wyraziło się m.in. w charakterze ruchu budowlanego. Zmniejszył się wtedy udział zabudowy mieszczańskiej i w ogóle mieszkalnej i gospodarczej na rzecz kościelnej; Kraków stał się miastem

⁴ Por. A. Falciońska-Gradowska, *Mieszkańcy doliny Prądnika w XVIII w.*, „Społeczeństwo staropolskie” t. I, 1976, s. 222—268.

⁵ A. Wyrobisz, *Ze studiów nad budownictwem krakowskim w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, PH t. XLIX, 1956, z. 4, s. 676.

kościółów i klasztorów (w 1632 r. w krakowskim zespole miejskim były 43 kościoły i 25 klasztorów), co do dziś dnia jest widoczne w zachowanej substancji zabytkowej⁶. O procesach przeciwnych — przechodzeniu nieruchomości z rąk szlachty w ręce mieszczan — na Kazimierzu świadczy relacja ks. Stefana Ranotowicza przytoczona przez J. Bieniarzównę na s. 186, skutki dla miasta były jednak w obu wypadkach podobne.

Jako historyk szklarstwa polskiego upomniałbym się o uwzględnienie roli Krakowa jako ośrodka handlu szkłem w XVI i XVII w. (zob. mapa na s. 178, gdzie brak szkła wśród towarów będących przedmiotem wymiany w zasięgu rynku regionalnego Krakowa). Szkło nie było na pewno ważnym towarem i handel nim nie decydował o rozwoju wymiany towarowej, ale rola Krakowa jako jednego z dwóch (obok Gdańska) ośrodków handlu szklarskiego jest jednak znamienna i dla gospodarczych funkcji miasta miała pewne znaczenie⁷.

Gorąco muszę zaprotestować przeciwko zaliczaniu przez J. Bieniarzównę tzw. literatury sowizdrzalskiej do nurtu piśmiennictwa i kultury mieszczańskiej, a także przeciwko zaliczaniu do sowizdrzałów Adama Władysławiusza (s. 262 i 302—303). Autorka poszła tu za poglądami A. Brücknera (na którego się powołuje) i innych badaczy literatury staropolskiej starszej generacji; ich poglądy na literaturę sowizdrzalską nie dadzą się jednak utrzymać w całości w świetle nowszych nad nią badań⁸. Nazbyt pochlebnie wypadła pod piórem tejże autorki ocena biskupa Jakuba Zadzika, niewątpliwie wybitnego statysty i gorliwego duszpasterza, ale też odpowiedzialnego za wzrost fanatyzmu religijnego i eskalację nietolerancji wyznaniowej w Rzeczypospolitej. Niezrozumiałe jest, dlaczego J. Bieniarzówna przy okazji uroczystości koronacyjnych Augusta II w 1697 r. umieściła zdanie: „13 września odprawiono uroczyste egzekwie za duszę Jana III. Trumna ze zwłokami zwycięzcy spod Wiednia spoczęła w krypcie wawelskiej” (s. 444). Jak wiadomo i jak sama autorka pisze o tym na s. 461, zwłoki Jana III (i Marii Kazimiery) złożono na Wawelu dopiero przy okazji następnej koronacji, Augusta III, w 1734 r., do tego czasu spoczywały one w kościele kapucynów w Warszawie⁹.

Nie oceniałbym tak surowo, jak to uczynił J. M. Małecki na s. 593—594, absencji Krakowa w czasie „czarnej procesji” w 1789 r. Był to tylko smutny dowód braku solidarności polskiego mieszczaństwa, nieistnienia w Polsce autentycznego stanu mieszczańskiego, zamiast którego byli tylko mieszkańcy poszczególnych miast, o często sprzecznych ze sobą i bardzo partykularnych interesach. Wyraźnie to zresztą zostało zaznaczone w stanowisku krakowskiej rady miejskiej, która utrzymywała, że każde miasto ma odrębne prawa i winno występować oddzielnie, a warszawskiemu burmistrzowi, Janowi Dekertowi, odpowiedziała, że sytuacja Krakowa jest różna „od stanu i interesu miast innych” (s. 594). Był to rezultat wielowiekowego rozwoju czy raczej niedorozwoju miasta w Polsce. Podobnie partykularne stanowisko jak Kraków prezentowały w tym samym czasie

⁶ M. Niwiński, *Stanowy podział własności nieruchomości w Krakowie XVI i XVII stulecia*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby* t. II, Kraków 1938, s. 559 i 573; A. Wyrobisz, op. cit., s. 648—666. Por. op. rec., s. 197, 271—296.

⁷ A. Wyrobisz, *Szkło w Polsce od XIV do XVII wieku*, Wrocław 1968, s. 181—183.

⁸ S. Grzeszczuk, *Błażeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, Kraków 1970, s. 38—58; J. Tazbir, *Sowizdrzalskie zagadki*, PH t. LXXIV, 1983, z. 2, s. 337—345.

⁹ M. Rożek, *Ostatnia koronacja w Krakowie i jej artystyczna oprawa*, „Rocznik Krakowski” t. XLIV, 1973, s. 102—103; Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629—1696*, Warszawa 1983, s. 509.

tylko przy innych okazjach inne duże miasta polskie (por. stanowisko Torunia wobec I rozbioru i reform Sejmu Czteroletniego)¹⁰.

„Dzieje Krakowa” otrzymały niezwykle staranną oprawę ilustracyjną. Nie znajdujemy wprawdzie wśród rycin rzeczy zaskakujących nowością, ale też nie są to ilustracje banalne, a przede wszystkim zostały one dobrze do tekstu z nadzwyczajną wężcz troskliwością i w sposób gruntownie przemyślany. Nie są więc tylko ozdobnikami, stanowią integralną część dzieła, ilustrują dokładnie to, o czym się w książce pisze. Rzadki to przykład w naszej praktyce edytorskiej, godny najwyższej pochwały. W jednym tylko przypadku można zgłosić wątpliwości co do trafności wyboru ilustracji: fragment obrazu Antoniego Moellera „Budowa świątyni” (s. 253) nie pasuje do Krakowa jako należący do malarstwa gdańskiego. W podpisach pod rycinami trafiają się pomyłki (np. na s. 266 „Jan Zadzik” zamiast „Jakub Zadzik”; s. 97 inicjał „F” przed „Santi Gucci” sugeruje błędnie, że jest to skrót imienia, a nie przydomka „Fiorentino” określającego pochodzenie tego artysty; w indeksie powinien on figurować oczywiście pod G, a nie pod S, gdyż jego nazwisko brzmiało: Gucci. Upomnieć by się też można o obszerniejsze podpisy pod ilustracjami, podawanie ich źródła (nie tylko w spisie na końcu książki), dokładnych dat, autorstwa itp.

Tom II „Dziejów Krakowa” to kolejna część dzieła monumentalnego i niezwykle potrzebnego. Wraz z wydanymi ostatnio odpowiednimi tomami historii Gdańska i Warszawy „Dzieje Krakowa” J. Bieniarzówny i J. M. Małeckiego stanowią ważny dorobek naszej historiografii, zajmującej się przeszłością miast. Historyczny obraz miast staropolskich stał się dzięki temu pełniejszy i barwniejszy

Andrzej Wyrobisz

Ludwik Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984, s. 423.

Wysoko cenię sobie pisarstwo Ludwika Bazyłowa. Od paru dziesiątków lat obdarzał on nas co czas jakiś obszernymi monografiami, poświęconymi Rosji w XIX wieku, a ściślej: okresowi od śmierci Katarzyny II do abdykacji Mikołaja II. W ramach tej specjalizacji, gwarantującej świetną znajomość przedmiotu, każda następna książka jest rzeczywiście nową, jako że podejmuje świeżą tematykę, z nowego punktu widzenia, w oparciu o rozszerzający się stan badań. Mówi się, że publiczność polska niedostatecznie (niestety) interesuje się historią i literaturą rosyjską. Otóż publikacje Bazyłowa znajdują wielu czytelników; jak sądzą dlatego, że są dobrze napisane oraz reprezentują własny, oryginalny punkt widzenia autora, nie liczący się ze sztafpami i schematami.

Kilka lat temu zrodziła się inicjatywa opracowania serii monografii poświęconych Polakom, czy też „Polonii” w różnych europejskich stolicach i ostatnich paru stuleciach. Pomysł doskonały, podzielił los wielu naszych przedsięwzięć zespołowych. Jedni współautorzy zawiedli, inni się opóźnili, jeden się wysorował i znalazł się poza stawką. Był nim prof. Bazyłow ze swymi Polakami z Petersburga. W ten sposób otrzymaliśmy interesujące dzieło na temat właściwie nieznaną. O wielu bardzo Polakach przebywających różnymi czasy w stolicy Cesarstwa wydrukowano dziesiątki tomów i przyczynków. Syntetycznego ujęcia ich dziejów zbiorowych nie mieliśmy dotąd. Jest to zaś historia dosyć ważna dla

¹⁰ *Toruń dawny i dzisiejszy. Zarys dziejów* pod red. M. Biskupa, Warszawa 1983, s. 291—297.